Nr 301. Kraków, Wtorek 6 Lipca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWA: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kreitschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Kessler. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przesilenie węgierskie.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Uchwała Rady ministrów.

Budapeszt. Wczoraj odbyła się Rada ministrów, która obradowała nad życzeniem monarchy co do prowizorycznego prowadzenia agend przez rząd obecny. Rada powzięła następującą uchwałę:

Rząd uważa za sprzeczne z zasadami parlamentarnemi, aby sprawami kraju przez dłuższy czas kierował rząd bez politycznej odpowiedzialności i bez kontroli parlamentarnej. Ponieważ jednak obecne rozwiązanie zasadniczych kwestyj, a z powodu tego i parlamentarny rozwój prawdopodobnie doznają zwłoki, rząd mógłby tylko w razie ponownego zamianowania pod odpowiedzialnością polityczną kierować sprawami kraju. Odpowiadałoby to zarówno zasadom parlamentaryzmu, jakoteż normalnego biegu administracyi. Mimo, iż między członkami rządu tylko w sprawie bankowej wyłoniły się sprzeczne zapatrywania, rząd przecież ze względu na ważność stojących na porządku dziennym kwestyj nie może wziąć na siebie kierowania obradami parlamentarnemi i musi się ograniczyć do tymczasowego kierowania sprawami kraju, ale przed rozpoczęciem czynności Sejmu chce wnieść dymisyę."

Stanowisko stronnictw.

Budapeszt. Partya konstytucyjna zebrała się wczoraj na naradę, na której prezydent ministrów dr Wekerle zdał sprawę o stanie przesilenia i podał do wiadomości życzenie monarchy, aby aż do rozstrzygnięcia przesilenia w jesieni obecny gabinet pozostał u steru z charakterem przejściowym. Wekerle oświadczył, że Rada ministrów uznała, iż rząd nie może tego uczynić bez odpowiedzialności politycznej i parlamentarnej. Z powodu tego postanowiono zgodzić się na życzenie monarchy, jeżeli monarcha ponownie formalnie zamianuje obecny gabinet. Rząd we wrześniu poda się ponownie do dymisyi.

Wreszcie oświadczył dr Wekerle, iż rząd pozostanie u steru, jednakże tylko pod tym warunkiem, jeżeli zgodzą się na to wszystkie stronnictwa, a zwłaszcza partya niezawisłości, jako partya większości.

Następnie stronnictwo jednogłośnie uchwaliło zgodzić się na uchwałę, powziętą przez Radę ministrów.

Budapeszt. Partya niezawisłości uchwaliła po dłuższej dyskusyi powziąć formalną uchwałę co do swego stanowiska wobec rezolucyi Rady ministrów dopiero aż dr Wekerle otrzyma odpowiedź od monarchy, czy ten zgadza się na powziętą wczoraj uchwałę Rady ministrów.

Wekerle w Wiedniu.

Budapeszt. Jak słychać, dr Wekerle ma się udać dzisiaj do Wiednia.

Sejm węgierski.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, zwołanem na żądanie posłów chorwackich, zjawiło się bardzo wielu posłów. Obecni byli również ministrowie, lecz zasiedli na ławach poselskich. Prezydent otworzywszy posiedzenie, kazał odczytać podanie posłów chorwackich w sprawie zwołania posiedzenia, wskutek znanej afery nietylności pos. Novosela, który został aresztowany i skazany na 14 dni aresztu. Niezawisła lewica podczas odczytywania aktu wznosiła krzyki oburzenia. Podczas mowy prezydenta zjawił się powitany okrzykami „Eljen" minister Kossuth, który również zasiadł na ławie poselskiej. Prezydent zawiadomił, że pos. Szkicsak i Novosel listownie zawiadomili go o naruszeniu nietykalności poselskiej. Akty te bez dyskusyi przydzielone będą komisyi nietykalności.

Pos. Supilo (Chorwat) zażądał słowa (wrzawa i wołanie na lewicy: Niema dyskusyi).

Prezydent: Poseł może domagać się nagłego traktowania sprawy.

Pos. Supilo zaczął przemawiać po chorwacku (ponowna wrzawa i wołania: Niech mówi po węgiersku) i zakończył wnioskiem, by sprawę uznano za nagłą i wezwano komisyę nietykalności poselskiej do złożenia sprawozdania w ciągu 24 godzin.

Nad wnioskiem tym wywiązała się dyskusya, podczas której pos. Hedervary wniósł, aby komisya nietykalności w ciągu 8 dni zdała sprawę. Przemawiali jeszcze posłowie Lorkowicz (Chorwat) i Polit (Serb), wśród przerywań ze strony przewodniczącego, poczem przystąpiono do głosowania. Wniosek pos. Supilo odrzucono 122 głosami przeciw 104. Za wnioskiem głosowali wszyscy Chorwaci, cała partya ludowa, większa część partyi konstytucyjnej, niezawisła lewica, posłowie narodowościowi i kilku członków z partyi niezawisłości. — Natomiast przyjęto wniosek Hedervarego.

Podczas głosowania przyszło do burzliwych scen, albowiem ze strony członków partyi ludowej podniesiono zarzut, że głosowanie nie było poprawnie przeprowadzone, czemu prezydent zaprzeczył. W końcu uchwalono na wniosek prezydenta, aby podczas trwania przesilenia nie odbyło się posiedzenie Izby.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Sprawa posła Novosela.

Budapeszt. Komisya nietykalności poselskiej zebrała się natychmiast po posiedzeniu Sejmu i stwierdziła, że nietykalność poselska posła Novosela została naruszoną. Prezydent ministrów został o tej uchwale uwiadomiony.

O zwołanie Sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Prezydent z wieku Sejmu chorwackiego zwrócił się z telegraficzną prośbą do cesarza o zwołanie Sejmu chorwackiego ze względu na naruszenie nietykalności posła Novosela.

Sytuacya parlamentarna.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Wiedeń, 6 lipca.

W sytuacyi parlamentarnej panuje jeszcze wielka niepewność. Wczoraj nawet krążyła w kołach poselskich wieść, że na wypadek, gdyby w najbliższych dwóch dniach nie udało się usunąć obstrukcyi, parlament będzie odroczony, a **nawet nie jest wykluczoną możliwość rozwiązania parlamentu.** Szczególnie partya chrześc.-społeczna życzy sobie nowych wyborów.

„Narodni Listy" prostują wiadomość, jakoby cesarz oświadczył Bienerthowi, że życzy sobie zmiany gabinetu w jesieni, dodając, że można było po sobotniej audyencyi Bienertha odnieść wrażenie, iż korona życzy sobie, aby prezydent ministrów wdrożył rokowania ze stronnictwami i że nie jest tajemnicą, iż w jesieni nastąpi rekonstrukcya gabinetu. Następnie polemizuje dziennik z zaprzeczeniem „Fremdenblattu" o rokowaniach toczących się ze stronnictwami i dodaje, że wprawdzie bar. Bienerth osobiście istotnie nie brał udziału w tych rokowaniach, ale czynili to ministrowie handlu, rolnictwa i minister czeski dr Zaczek, za wiedzą prezydenta gabinetu i przy czynnej interwencyi prezesa Koła polskiego, który konferował z przywódcą agraryuszów czeskich Udržalem. Rokowania te toczą się dalej i prowadzone są na podstawie ekonomicznej, mianowicie na następujących warunkach: aby dać rolnictwu austryackiemu odszkodowanie za szkody, jakie mogą wyniknąć dla niego z traktatów handlowych z państw. bałkańskiemi.

1) Rząd gotów jest wyznaczyć 1 milion rocznie na utworzenie centralnego zakładu dla zużytkowania bydła, 2) rząd gotów jest przeznaczyć dla wszystkich krajów poza Dolną Austryą, roczną subwencyę 5 milionów koron na cele podniesienia rolnictwa. Ponadto czescy agraryusze wyrazili życzenie, aby rząd przez 9 lat przeznaczał rocznie 1 milion koron dla Czech na utworzenie krajowego zakładu ubezpieczenia od klęsk elementarnych.

Koresp. „Centrum" donosi, że bar. Bienerth miał wczoraj długą konferencyę z prezesem Koła polskiego, przyczem omawiano także kwestye polityczne, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków w Kole polskiem z powodu stanowiska polskiej partyi ludowej.

Zgodnie przyznają, że punkt ciężkości sytuacyi leży obecnie w rękach Susterszica, który za odstąpienie od obstrukcyi domaga się kompensat politycznych. Kompensaty te są powodem tego, że dotąd nie można dojść do porozumienia, chociaż agraryusze czescy ku takiemu porozumieniu się skłaniają.

Dziś odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, które również zajmie się sprawą traktatów handlowych i wyborem członków do delegacyi.

Znamienne są wiadomości dzienników o rozmowach cesarza podczas wczorajszego cercle'u w Bad Gastein po otwarciu kolei tauryjskiej. Cesarz w rozmowach z posłami poruszał także stosunki parlamentarne i bardzo ostro krytykował obstrucyę, szczególnie w rozmowach z wicepr. Izby Steinwenderem i prezydentem Pattaiem. Między cesarzem a Pattaiem odbyła się według „N. W. Tgblt." następująca rozmowa:

Cesarz: Jak się przedstawia sytuacya parlamentarna?

Pattai: Mam nadzieję, że przecież pójdzie.

Cesarz: Musi pójść, inaczej byłby to skandal.

Powszechną uwagę zwróciło to, że cesarz przeszedł obok wiceprezydenta Izby Zazworki, członka czeskiej partyi agrarnej, który stał obok Pattaia, nie witając go, ani nie rozmawiając z nim. Natomiast rozmawiał cesarz wiele z posłami niemieckimi. Z posłem Stölzlem mówił cesarz również o obstrukcyi. Gdy Stölzl zauważył, że ma nadzieję, iż obstrukcya zostanie usunięta, odpowiedział cesarz: „To rzeczywiście byłoby najmądrzejsze". Jednego z wyższych funkcyonaryuszów państwowych cesarz zapytał: Kiedy pan jedzie na urlop? Na odpowiedź, że w najbliższych dniach, zauważył cesarz: Jaki pan szczęśliwy, ja jeszczę nie wiem, kiedy pojadę na urlop.

Telegramy

z dnia 6 lipca.

Z dworu.

Wiedeń. Cesarz wczoraj wieczorem wrócił specyalnym pociągiem z Bad Gastein i udał się do Schönbrunu.

Ustąpienie Bülowa.

Berlin. Dzienniki donoszą, że Bülow wezwany został do cesarza Wilhelma na posłuchanie. Do Berlina przybył natomiast namiestnik Alzacyi hr. Wedel, wymieniany w ostatnim czasie jako następca Bülowa.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament odrzucił wczoraj w drugiem czytaniu państwową ustawę spadkową. Posłowie narodowo-liberalni i socyalistyczni oświadczyli się za ustawą, posłowie konserwatywni i centrum przeciw ustawie. W głosowaniu ustawę tą odrzucono 191 głosami przeciw 136. Izba przystąpiła do dyskusyi nad podatkiem od wina. Komisya wnosi odrzucenie projektu rządowego i proponuje inny podatek na wino.

Zmiany w dyplomacyi rosyjskiej.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Urzędownie podają do wiadomości, że ambasadorem w Madrycie został zamianowany poseł w Sztokholmie bar. Budberg. W miejsce posła w Belgradzie Sergiejewa zamianowany został dotychczasowy poseł w Teheranie Hartwig. Posłem w Teheranie zamianowany został radca ambasady w Londynie Poklewski-Koziełł.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, zamianowanie posłem rosyjskim w Teheranie Polaka Stanisława Koziełł-Poklewskiego nastąpiło na wyraźne życzenie króla Edwarda, którego mężem zaufania jest Poklewski.

Sprawa kreteńska.

Paryż. W Izbie posłów dep. Denis Cochin interpelował ministra spraw zagranicznych w szpawie wycofania wojsk zagranicznych z Krety. Minister Pichon odpowiedział, że obecna chwila jest źle wybraną dla omawiania sprawy kreteńskiej. Mocarstwa porozumią się dopiero w odpowiedniej porze w tej sprawie. Zanim to nastąpi, już od d. 27 b. m. rozpocznie się wycofywanie wojsk międzynarodowych z Krety. Natomiast udadzą się do Krety cztery okręty mocarstw. Mocarstwa liczą na umiarkowanie i mądrość Turcyi, Grecyi i Krety a to w celu uniknięcia poważniejszych konfliktów.

Z Turcyi.

Konstantynopol. — Na placu przed ministerstwem wojny na mocy wyroku sądu wojennego odbyła się degradacya pułkownika Juata i cesarskiego adjutanta Seitf Eddina. Obaj zostali skazani na dożywotnie roboty przymusowe.

Walki w Persyi.

Teheran. Wczoraj nadeszły tu wiadomości o krwawej walce między rewolucyonistami a wojskiem szacha, przyczem rewolucyoniści stracili 12 zabitych i wielu rannych. **Rozstrzygająca bitwa ma w najbliższych dniach nastąpić.**

Kilkunastu rewolucyonistów, w tem czterech Armeńczyków, których żołnierze szacha wzięli do niewoli, zostało rozstrzelanych.

Wypadek kolejowy pod Rzeszowem.

Wczoraj po południu rozeszła się w Krakowie wieść o katastrofie kolejowej, która miała zajść pod Rzeszowem. Opowiadano o wykolejeniu się pociągu, znacznej liczbie rannych i ogółem pogłoska przybrała rozmiary wielkiej katastrofy, budząc szersze zaniepokojenie. Celem zasięgnięcia bliższych informacyj zwróciliśmy się wieczorem do urzędu ruchu na dworcu krakowskim, gdzie zawiadomiono nas, iż szczegółowych informacyj o wypadku pod Rzeszowem dotychczas nie ma, a wiadomo tylko, że rano pociąg zmierzający od Jasła do Rzeszowa na stacyi Staroniwa uległ wykolejeniu, mianowicie maszyna, wóz towarowy i jeden wóz klasowy wyskoczyły z szyn przy przejeździe zwrotnicy i wykoleiły się. Z podróżnych nikt nie miał odnieść szwanku. Po za tymi szczegółami urząd ruchu nie posiadał żadnych urzędowych informacyj o wypadku.

O powyższym wypadku otrzymujemy od naocznego świadka p. S. z Krakowa następujące informacye:

Pociąg przybywający do Rzeszowa linią transwersalną od Jasła, około godz. 10 rano za stacyą Staroniwa na zwrotnicy uległ wykolejeniu. Przy przejeździe zwrotnicy maszyna pociągu wyskoczyła z szyn, zarywając się prawem kołem tak silnie w ziemię, iż lewe koło podniosło się do wysokości $1^1/_2$ metra, a koła tylne jeszcze wyżej.

Za maszyną wyskoczył z szyn tender i wóz pocztowo-towarowy.

Maszynista w krytycznej chwili miał na tyle przytomności, iż wypuścił parę z kotła.

Ofiarą wypadku padły **3 osoby**, mianowicie maszynista i palacz odnieśli poważne rany, a konduktor, prowadzący pociąg, rany lżejsze.

Wypadek spowodował znaczne opóźnienie w ruchu i z Rzeszowa wysłano nową maszynę, która pozostałe wozy przewiozła do Rzeszowa.

Przyczyną wypadku miała być wadliwość zwrotnicy, co stwierdzono przy próbowaniu jej na parę godzin przed wypadkiem.

Na miejsce katastrofy zjechała z Rzeszowa komisya kolejowa. (Z Krakowa — jak nas poinformowano na stacyi — udał się do Staroniwy kontrolor ruchu inspektor dyrekcyi krakowskiej p. Winkler).

Rannych po przewiezieniu do Rzeszowa odstawiono do szpitala. Równocześnie podjęto roboty dla oczyszczenia toru i założenia nowych szyn, gdyż dotychczasowe podczas katastrofy zostały wprost poprzecinane i zdeformowane. Roboty te w ciągu dnia nie zostały ukończone, gdyż jeszcze późnym wieczorem wykolejona maszyna i wozy pozostawały w swej pozycyi.

Z Rady m. Krakowa.

Kraków, 6 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu, które było zrazu poufnem, postanowiono zgodnie z wolą ś. p. Heleny Modrzejewskiej przeznaczyć na cmentarzu miejsce obok Jej ś. p. matki. Uchwalono wziąć oficyalny udział w przyjęciu wycieczki czeskiej (7 sierpnia), jeżeli reprezentacya miasta Pragi weźmie również udział w wycieczce.

Przeciw gruźlicy.

Fizyk miejski dr Janiszewski przedstawił wniosek nagły w sprawie opieki nad gruźliczymi, w której komitet zawiązany w Krakowie prosi o pomoc ze strony Rady miejskiej. Chodzi o wybudowanie werandy dla gruźliczych w lesie w Grodkowicach, na którą komitet na razie pieniędzy nie ma, a zależałoby na tem, aby weranda jeszcze bieżącego lata została zbudowaną. Weranda służyć ma tak dla dzieci z Krakowa, jak i dla starszych. Mowca imieniem prezydyum wnosi o udzielenie 1500 koron zasiłku.

Prez. Leo wyjaśnia, że komitet odniesie się do rządu, aby z przeznaczonego na zwalczanie gruźlicy miliona koron otrzymać znaczniejszą kwotę.

R. m. Jul. Nowak spodziewa się, że Rada jednogłośnie wniosek uchwali.

R. m. Stan. Nowak wyraża życzenie, aby miejski urząd zdrowia przystąpił wreszcie do badania stosunków zdrowotnych w szkołach naszych. Mowca przypomina również sprawę lekarzy szkolnych.

R. m. Pareński nie sądzi, aby była opozycya, ale chce prosić o przyjęcie wniosku. — Zawiązane we Lwowie i Krakowie komitety do walki z gruźlicą rozpoczęły pracę, którą koniecznie energicznie poprzeć należy.

R. m. Domański ma pewne wątpliwości co do miejsca; możnaby pomyśleć o czemś bliższem. Ogółem mowca nie zachwyca się tym planem walki z gruźlicą, ponieważ jednak suma jest niewielka, dlatego będzie za wnioskiem głosował.

Po przemowie r. m. Uderskiego, Nowaka Jul. i referenta, który polemizował z wywodami prof. Domańskiego, nagłość i treść wniosku uchwalono.

Dowóz mięsa rumuńskiego.

R. m. Sawiński przedstawia wniosek nagły, aby wespół z gminą m. Lwowa wnieść do rządu i parlamentu petycyę, aby w nastąpić mającej debacie traktatowej także Galicya, na co się zanosi, nie była wykluczoną od tych krajów, dokąd mięso rumuńskie będzie mogło być dowożonem.

R. m. Daszyński popiera wniosek, wskazując na straszną drożyznę i podnosząc, że ta minimalna ilość mięsa rumuńskiego, dowieziona do kraju, nie może żadnego wywrzeć wpływu na interesa rolne, jak to stawiają rzecz agraryusze. Ludność konsumować będzie zaledwie 0·8 procentu mięsa rumuńskiego. Drożyzny to nie zniesie, ale zapobiegnie może dalszemu podrożeniu artykułów spożywczych.

R. m. Julian Nowak podnosi, że może najmniej radykalnym jest „sztandar zielony" galicyjskich agraryuszów i oni rozumieją może najbardziej stanowisko miast w sprawie traktatów z Rumunią.

R. m. Epstein podnosi, że agraryusze galicyjscy nie powinni się obawiać dowozu mięsa rumuńskiego.

R. m. Kosobucki wzywa prezydenta, aby się zwrócił do posłów z miast, którzy sami powinni interweniować w tej sprawie.

Uchwalono wniosek nagły wraz z dodatkiem r. Kosobuckiego.

Przeciw cyrkom

R. m. Kosobucki domaga się, aby nie udzielać pozwolenia na rozbijanie namiotów cyrkowych w Krakowie. Mowca prosi prezydenta, aby utrudniał akcyę przedsiębiorstw cyrkowych, mających zamiar przyjechać do Krakowa,

Prez. Leo wskazuje, że od czasu do czasu publiczność krakowska żądną jest widowisk cyrkowych i od lat co pewien czas zjeżdża do Krakowa cyrk na ograniczoną liczbę przedstawień, od których płaci znaczne taksy na cele dobroczynne miasta. Dlatego magistrat udziela zazwyczaj swej aprobaty na występy cyrków w mieście, na przyszłość jednak zajmie inne stanowisko, jeżeli Rada tego zażąda.

R. m. Jul. Nowak sądzi, że nie cyrki, ale urządzane w nich zapasy wyciągają z kieszeni Krakowian znaczniejsze sumy.

Uchwalono wniosek r. Kosobuckiego odesłać do komisyi teatralnej. (Wesołość. Prez. Leo: A tak, teatralnej, bo cyrk czyni konkurencyę teatrowi).

Sprawy szkolne.

Z porządku dziennego sekr. mag. Groele przedstawił wniosek sekcyi szkolnej w sprawie przekształcenia 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza na 5-klasową. Uchwalono prosić Radę szkolną krajową, aby z początkiem najbliższego roku szkolnego otworzyła na razie na próbę klasę czwartą. Przyjęto dalej do zatwierdzającej wiadomości dotychczasowe czynności kuratoryi instytutu dla popierania rękodzieł i przemysłu w sprawie budowy gmachu muzeum techniczno-przemysłowego i instytutu dla popierania rękodzieł i przemysłu; polecono komisyi dla spraw muzeum techniczno-przemysłowego, aby powyższą budowę w myśl uchwały swej z 25 czerwca 1906 r. po porozumieniu z kuratoryą instytutu przeprowadziła.

Uporządkowanie Rynku kleparskiego.

Radca magistratu Sawiński imieniem sekcyi aprowizacyjnej przedstawia następujący wniosek:

Przenosi się z Rynku kleparskiego stanowiska fur próżnych na plac przy wylocie ulicy Długiej i w tym celu wyszutrować ten plac kosztem, nieprzenoszącym 11.000 K.

R. m. Landau Ignacy proponuje odroczenie uchwały w tej sprawie na rok, albowiem wymagają tego interesa ekonomiczne właścicieli tamtejszych realności.

R. m. Daszyński popiera wniosek r. Landaua.

R. m. Domański popiera wniosek komisyi, radby jednak, aby plac przy wylocie ulicy Długiej jak najrychlej oczyścić i urządzić tak, aby osłabić rozszerzanie się woni targowiska. Należy więc uchwalić znaczniejszą sumę, względnie oddać rzecz sekcyi ekonomicznej do przeprowadzenia bez ograniczenia kredytu.

R. m. Gertler nie zgadza się z wnioskami komisyi. Sądzi, że rzecz należy odroczyć, dopóki nie zbuduje się na nowym placu odpowiednich hal, czy ubikacyj dla kupców. Ogółem sprawą tą zająć się powinna sekcya ekonomiczna i mowca formułuje to jako wniosek.

Przemawiali następnie: prez. Leo, wicepr. Szarski, Miedniak, Kosobucki, Starzewski, Epstein, Daszyński i Nowak Julian. Uchwalono wniosek r. Daszyńskiego, aby wniosek odesłać napowrót do komisyi, celem rozpatrzenia łącznie z planem uporządkowania targów w mieście.

O przeniesienie probostwa kościoła św. Piotra

Dr Wydro imieniem sekcyi ekonomicznej i skarbowej przedstawia projekt zakupna za 98 tysięcy koron realności Prokocimerów przy ul. Kanoniczej. Realność ta oddaną będzie w posiadanie probostwa kościoła św. Piotra, które swoją dotychczasową siedzibę odstąpi gminie (gmina domostwo to zburzy dla regulacyi ulicy Poselskiej i rozszerzenia magistratu). Na adaptacye realności Prokocimerów przeznacza się 4000 koron.

R. m. Guńkiewicz krytykuje sposób przeprowadzenia tej sprawy, bo na przenoszeniu prawa własności straci się 4000 koron.

Prez. Leo zaznacza, że inaczej sprawy nie można przeprowadzić. Tak żąda prokuratorya skarbu i kolegiata.

R. m. Landau Rafał oświadcza, że był w swoim czasie przeciwny nabyciu kompleksu kamienic w ulicy Grodzkiej, ale jeżeli te kamiece kupiono, to tę realność przy ul. Poselskiej ze względu na rozszerzenie magistratu nabyć się musi. Jednakowoż koszta są za wielkie i gmina za drogo realność tę nabywa.

Prez. Leo zaznacza, że zakupno realności obok magistratu jest zawsze dobrym interesem. Zakupno domostwa św. Piotra nie stoi w żadnym związku z kompleksem domów przy ulicy Grodzkiej, które gmina nabyła.

Po przemowie r. m. Gertlera, Epsteina i Kosobuckiego uchwalono wnioski obu sekcyj.

O godzinie 9·45 prezydent zamknął posiedzenie.

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 6 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Izajasza pr. i Dominiki.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 41, zachód o godz. 7 m. 48; długość dnia godzin 16 min. 07.

Teatr miejski w Krakowie: „Maskota" czyli „Dziewczę szczęścia".

Teatr ludowy: „Kościuszko pod Racławicami".

Zjazd Kółek rolniczych w sali Rady miasta o 9 rano.

Otwarcie kuchni Związku ekonomicznego dla członków o godz. 1 po poł. (Mały Rynek l. 7 I p.).

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że kuchnia Związku otwartą zostanie dziś o godzinie 1 w południe w lokalu Mały Rynek l. 7 na I piętrze. Obiady w cenie po 1 koronie wydawane będą dla członków tak w lokalu jak i do domów codziennie między godziną 1 a 3 po południu. Ze względu na wskazaną oszczędność w administracyi, uprasza się członków, chcących korzystać z tych obiadów, by koniecznie zamawiali obiady dzień naprzód, gdyż kuchnia przygotowywać będzie tylko zamówioną ilość obiadów.

Deklaracye podatku zarobkowego. Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie wyznaczyła do przedkładania deklaracyj do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1910-1911 termin od 10 lipca do 10 sierpnia b. r. Deklaracye te składać należy w administracyi podatków w Krakowie (ulica Krowoderska l. 5) pisemnie na przepisanych drukach, które każdemu interesowanemu na żądanie bezpłatnie w godzinach urzędowych od 9 do 1 po południu w dzienniku podawczym wydane będą, albo też ustnie do protokołu. W celu uniknięcia natłoku, administracya podatków wzywa tych interesowanych, którzyby deklaracyę swą ustnie do protokołu wnieść zamierzali, aby w admi-

nistracyi podatków (drzwi nr 3) wcześnie zgłaszać się zechcieli i w tym celu wyznacza dla kontrybuentów od litery A do Ł wszystkie poniedziałki, t. j. dnie 12, 19 i 26 b. m. i 2 i 9 sierpnia, a od litery M do Z wszystkie czwartki, t. j. dnie 15, 22 i 29 b. m. i 5 sierpnia.

Ślub. W sobotę, 3 b. m., w kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbył się ślub dra Stanisława Szyszki, lekarza miejskiego w Muszynie, z p. Zofią Olesiówną.

Kółko filologiczne U. U. J. w Krakowie na ostatniem walnem zgromadzeniu udzieliło absolutoryum ustępującemu zarządowi, poczem prezesem wybrało powtórnie Ludwika Piotrowicza, wiceprezesem Władysława Chodaczka, sekretarzem Adama Krokiewicza, skarbnikiem Pytla, bibliotekarzem Pletnię, a do komisyi szkontrującej Marcina Gołąba jako przewodniczącego, oraz Kazimierza Pająka i Stanisława Wilczyńskiego jako członków.

Usiłowane morderstwo żony. Aresztowanego wczoraj Piotra Gorgonia, który usiłował żonę swą zamordować, odstawiono po południu do więzień sądu karnego. Dzieckiem Gorgoniów zaopiekowała się właścicielka kamienicy p. Cugowska.

Z kroniki wypadków. Wczoraj wieczorem około godziny 10 wezwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, gdzie przywieziono z Libiąża 14-letniego robotnika Józefa Synola, który w czasie pracy na torze kolejowym uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie przewrócił się nań wózek z szutrem, łamiąc mu nogę. Rannego przewiozło pogotowie na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj 40-letni wyrobnik Jan Nita, pobity na ulicy Wolskiej przez jakiegoś nieznanego napastnika. Nitę opatrzono.

Brak pomostu dla parowców w przystani krakowskiej i bielańskiej dotkliwie daje się odczuwać przy każdej wycieczce statkami. Jazda taka jest o wiele przyjemniejszą i zdrowszą aniżeli furmankami po zakurzonym gościńcu, naraża jednak przy zmiennym stanie wody w dotychczasowych warunkach na niebezpieczeństwo spadnięcia do wody z deski, którą zakładają między statkiem a brzegiem dla wysiadania. W ostatnią niedzielę jeden ze statków nie mógł dobić do brzegu i ostatecznie po półgodzinnych próbach lądowania, musiał wysadzić swych podróżnych na pokład drugiego statku.

Wprawdzie od komitetów, urządzających wycieczki raz na rok dla swych członków trudno wymagać wybudowania takich stałych pomostów, ale władze mogłyby obowiązek ten nałożyć na właścicieli statków, lub też gminy, do których odbywają się wycieczki, mogłyby same wybudować pomosty i utrzymać je w swoim zarządzie, pobierając n. p. 2 hal. opłaty od osoby. Wydatek na takie pomosty, wobec wzmagającego się u nas z każdym rokiem ruchu wycieczkowego statkami do Bielan, Tyńca i Niepołomic, opłaciłby się gminom wkrótce.

Rzekome rewelacye ekscl. Abrahamowicza. Lwowska „Gazeta codzienna" ogłaszała w kilku numerach artykuły o stosunkach w Kole polskiem i o politykach polskich począwszy od ś. p. hr. Dzieduszyckiego, p. t. „List otwarty ekscl. Abrahamowicza". Jak się obecnie okazuje, p. Abrahamowicz nie ma nic wspólnego z autorstwem powyższych rewelacyi. W sprawie tej otrzymujemy ze Śniatyna od ekscl. Dawida Abrahamowicza następującą depeszę:

„Oświadczam, że w „Gazecie codziennej" nic nie ogłaszałem, ani listu do tego pisma nie wystosowałem". *Abrahamowicz.*

Sanatoryum letnie dla gruźliczych w lesie. Jak się dowiadujemy, właściciel Grodkowic p. Żeleński, ofiarował bezinteresownie Towarzystwu walki z gruźlicą do użytku na czas miesięcy letnich kawał lasu, w bliskości stacyi kolejowej, na urządzenie tam sanatoryum letniego dla chorych gruźliczych.

Krwawa zemsta żebraków. Z Warszawy donoszą: Przypadkowo udało się władzom wykryć sprawców morderstwa, dokonanego na osobie stróża domu nr 80 przy ul. Leszno, Antoniego Mysiaka. Jak wiadomo, człowiek ten zamordowany został d. 3 maja w warunkach niezmiernie tajemniczych. W dniu krytycznym znajdował się on wieczorem na podwórzu. Nagle mieszkańcy domu zaalarmowani zostali głośnym krzykiem. Gdy żona stróża wybiegła na podwórze, spostrzegła śród zmroku wieczornego leżącego w kałuży krwi męża bez znaku życia. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć skutkiem rany nożowej, która przecięła aortę szyjną. Zarządzone śledztwo nie dało żadnych pozytywnych wyników, wobec absolutnego braku świadków.

Dopiero dokonana ostatnio obława na Woli rzuciła promień światła na tę tajemniczą zbrodnię. Mianowicie między aresztowanemi mętami południowo-zachodniej dzielnicy miasta znalazł się osobnik, który wyjaśnił tajemnicę w sposób następujący:

W początkach kwietnia r. b. do domu, w którym stróżem był Mysiak, wszedł żebrak zawodowy Andrzej Ludwicki i zaczął obchodzić mieszkania. Mysiak wypchnął go za bramę, przyczem go podobno pobił. Ludwicki o pobicie poskarżył się swojemu synowi Antoniemu, który o fakcie tym zawiadomił towarzyszów swoich, znanych włóczęgów Eugeniusza Szewczyka, Karola Ogonowskiego i Teodora Malinowskiego i ci postanowili Mysiaka za karę pobić. Malinowski odrazu radził, ażeby „nadziać stróża na nóż". Jakiś czas zwlekano z wykonaniem tego zamiaru, dopiero gdy „w imię koleżeństwa" Antoni Ludwicki przypomniał towarzyszom swym o obietnicy wykonania zemsty, Ogonowski postarał się o sztylet i oddał go Szewczykowi. Ponieważ ten nie miał odwagi zabić Mysiaka, wykonał to Malinowski, który wszedłszy do bramy domu, jednym ciosem w szyję pozbawił życia Mysiaka. Następnie po morderstwie cała trójka nie wróciła na ulicę, lecz przez podwórza i parkany przebiegła na place, sąsiadujące z ulicą Żelazną i tamtędy zbiegła.

Wskutek powyższych zeznań aresztowanego podczas obławy nędzarza, policya śledcza zarządziła poszukiwania i uczestników zbrodni aresztowała.

Proces o szpiegostwo. Z Wiednia telefonują nam: Przy wczorajszej rozprawie przeciwko Dyrczowi, przesłuchano szereg świadków, którzy nie zeznali jednak nic szczególnego. Św. Grokcza zeznał, że Dyrcz miał zawsze przy sobie aparat fotograficzny. Dyrcz twierdzi, że chciał niem robić zdjęcia fotograficzne w Zakopanem. Św. Króliczek, który siedział w więzieniu razem z Dyrczem, twierdził, że wszyscy uważali Dyrcza za agenta prowokacyjnego, a pozornie działającego dla P. P. S. Św. Lipski i naczelnik gminy Poronina nie zeznali nic szczególnego.

Na wniosek dra Zipsera trybunał zwrócił się do zastępców dziennikarzy z prośbą, aby nazwisk zwłaszcza studentów z Królestwa Polskiego, nie wymieniali w dziennikach. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Ks. Filip Eulenburg. Z Berlina telegrafują: Proces przeciw ks. Eulenburgowi ma się rozpocząć jutro, a dzienniki donoszą już, że ks. Eulenburg znowu nagle niebezpiecznie zachorował. Zdarza się to już kilka razy, ilekroć chodzi o rozpoczęcie rozprawy przeciw niemu. Podług doniesienia „Loc. Anz.", ks. Eulenburg cierpi na serce. Lekarze sądowi mają go dziś zbadać i orzec, czy będzie możliwem przeprowadzić rozprawę w jego obecności.

Z państwa „dobrych obyczajów". Z Berlina telegrafują: Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw rzeczywistemu tajnemu radcy legacyjnemu drowi Hamannowi, obwinionemu o świadome krzywoprzysięstwo. — Jako współoskarżyciel zjawił się prof. Bruno Schmitz, który zarzucił w swoim czasie Hamannowi utrzymywanie stosunków z jego żoną, czemu Hamann pod przysięgą zaprzeczył. Trybunał uchwalił wykluczyć jawność procesu zarówno dla publiczności jak i prasy.

Masowe unieważnienie małżeństw. Z Berlina telegrafują: Jak donosi „Berl. Tgblt" z Brukseli, w Leodyum panuje wielkie zaniepokojenie z powodu zamiaru unieważnienia około 500 małżeństw, skojarzonych przez członka tutejszej gminy, Rufina, który funkcyonował jako zastępca władz przy 500 ślubach cywilnych. Pokazało się bowiem, że Rufin nie jest obywatelem belgijskim, lecz pruskim i z tego powodu wszystkie śluby, które on dawał, są nieważne.

Skazanie Lemoina. Z Paryża telegrafują: Trybunał zasądził oszukańczego fabrykanta dyamentów Lemoina na 6 lat więzienia, 3000 fr. grzywny i 5 lat wygnania.

Proces o spadek po Haponie. Pisma petersburskie donoszą: Dnia 1 b. m. w petersburskim sądzie okręgowym toczyła się sprawa spadku po Haponie. Obrońca ze strony opieki nieletniego syna Hapona, Aleksieja, adw. przys. Zwiniatowski zwrócił się do sądu okręgowego z żądaniem przyznania synowi spadku, składającego się z 14,500 rubli i 14,000 franków, złożonych w „Credit Lyonais", jak również 1,300 rubli przesłanych w swoim czasie na imię pełnomocnika Hapona adw. przys. Margolina (nie żyjącego już), przez niewiadomą osobę. „Credit Lyonais" odmówił wydania sum, powołując się na okoliczność, że sumy te składał Feliks Rybnicki. Adwokat opieki wskazał na to, że władza śledcza posiada dowody, potwierdzające w zupełności tożsamość Hapona i Feliksa Rybnickiego i domagał się kopii zeznań kilku świadków robotników, badanych przez sędziego do spraw szczególnej wagi, dalej cywilnej żony Hapona Uzdalewej, oraz literatów Steczkina, Nasakina i Manasiewicza-Manuiłowa, jak również właściciela domu, w którym mieściła się organizacya Hapona, Zelemana. Adwokat prosił także, aby te osoby wezwać jako świadków do sądu. Adwokat „Credit Lyonais" ze swej strony prosił o odrzucenie pretensyi. Po długich naradach sąd zgodził się wydać plenipotentowi opieki nad synem Hapona żądane kopie zeznań, oraz wezwać wymienionych przez niego świadków.

Cholera w Petersburgu. Z Petersburga telegrafują: Liczba osób, które od onegdaj zachorowały na cholerę, wynosi 68, zaś ilość zmarłych 67: ogólna ilość chorych wynosi 697.

Pogrzeb na wsi.

(Fragment).

Błysła poranna jutrzenka. a świetliste jej promienie, idąc po wierzchołkach drzew ładnego ogrodu, przedarły się przez szpary w okiennicach do niedużego lecz sympatycznego dworu wiejskiego i zatrzymawszy się w jednym z pokoi, salonem zwanym, padły na twarz śpiącego tam człowieka, zdając się mówić:

„Zbudź się już panie Antoni, bo oto nastał dzień, w którym masz się wybrać w daleką podróż..."

Ale pan Antoni ani się nie ruszał: leżał tylko spokojnie i oczekiwał odjazdu swego ciała, bo dusza jego już odjechała w tę wielką podróż, „skąd się nigdy nie wraca..."

W salonie powoli robiło się widniej i promienie słońca przez szpary przysłoniętych okiennic oświetlały wszystko w nim się znajdujące: więc duży stół, w pośrodku pokoju ustawiony i pokryty dywanem a na nim czarną, dużą trumnę, w której leżał nieboszczyk. Dokoła kwiaty z oranżeryi i palące się świece. Nawet na ścianach obrazy i portyery, wszystko pokryte czarną materyą.

A lokator tego cichego pokoju tu leżał cicho i spokojnie. Zdawało się, że śpi tylko i słodko marzy we śnie, że mu jest dobrze...

Bo oto umarł cicho i spokojnie: nie w obcych krajach, ale na swojej ziemi, nie na rękach obcych i służby, lecz na rękach swoich dzieci i wnuków, tej rodziny, którą stworzył, tak cenił i dla której pracował.

A wesół był pan Antoni dnia poprzedniego i czuł się pomimo podeszłego wieku nadspodziewanie dobrze. Właśnie był to dzień imienin jego syna i najbliższego sąsiada. Pan Antoni już od rana był wyszedł w podwórze, czego dawno już nie czynił. Zaglądał do obór i stajen, zaglądał do każdego budynku, zaglądał w kąt każdy w domu. Ludzie i służba dziwili się temu wszystkiemu, gdyż pan ich dawno nic podobnego nie robił i tłomaczyli sobie, dobrym humorem i usposobieniem dziedzica. Tymczasem pan Antoni żegnał się ze wszystkiem, jakby przeczuwając, że z tej wizyty u syna do domu już nie wróci. A kiedy powóz zajechał przed dworek, pan Antoni jak młodzik krzyknął na stangreta aby jechał „po kawalersku!"

U syna w świetnem był usposobieniu, chodził po gospodarstwie, dowcipkował, bawił licznie zebranych gości i t. d. Ale kiedy wieczorem zasiadano do kolacyi, pan Antoni poczuł się nagle niedobrze, zabolała go głowa, wyszedł do drugiego pokoju, kazał sobie podać wody, a kiedy ją wypił wstał, wyprostował się, jak to był zwykle czynił, rozejrzał po pokoju i przeszedłszy do następnego, usiadł sobie znowu na kanapie, ale żeby już więcej nie wstać... Goście i wszyscy domowi rzucili się na ratunek, ale już było zapóźno, pan Antoni konał na rękach wnuczki i synowej spokojnie i cicho, a ksiądz proboszcz, obecny przy stole imieninowym, dawał mu ostatnią absolucyę.

A teraz czekał pan Antoni w trumnie, czekał cichy i spokojny, kiedy ciało jego wyniosą na miejsce wiecznego spoczynku.

Lecz oto we dworze powoli zaczynał się ruch, choć spokojny ale duży. Co chwila jakieś sanie, wozy albo powozy zajeżdżały przede dwór, aby nieboszczykowi, lubianemu i szanowanemu w całej okolicy, oddać ostatnią posługę. I wiedziała okolica, że oto chowa najstarszego obywatela, który przez pół wieku pracował na roli nie głośno i szumnie, lecz cicho i skromnie. Pracował dla swego najbliższego otoczenia.

Nastąpiła wreszcie chwila odjazdu. Kiedy się wszyscy koło trumny nieboszczyka zebrali i ksiądz po odczytaniu odpowiednich modlitw pokropił ją święconą wodą, zaczęto się przygotowywać do odjazdu. Więc zamknięto najsampierw trumnę i poodstawiano kwiaty i świece, a kiedy wszystko już było gotowe, trumnę wzięli na ręce dorośli już wnucy i najbliżsi życzliwi nieboszczyka. — I nieśli trumnę przez drzwi do ogrodu w kierunku bramy wjazdowej, gdzie oddali ją w ręce życzliwych nieboszczykowi służby i parobków, którzy nieśli ją aż do krzyża, położonego na końcu wsi.

Tutaj pochód się zatrzymał i trumnę włożono na karawan; nie ten wielki i wspaniały, jakimi bywają karawany wielkiego miasta, lecz zrobiony w domu z platformy, przeznaczonej do pługów, i obity cały na czarno zacnemi rękami. Cztery kare, fornalskie konie ciągnęły karawan, a najstarszy wiekiem fornal wiózł nieboszczyka. Tak bowiem jeszcze za życia nieboszczyk rozporządził, aby go powiozły te koniska, które na niego pracowały na roli, a lubił je tak bardzo i pielęgnował.

I pociągnął pochód przez te ziemie, które kiedyś nieboszczyk posiadał i na których pracował. I było coś pięknego i majestatycznego, a zarazem dziwnego w tym pochodzie. Słońce już miało się ku zachodowi, ale jakby naumyślnie wstrzymało się chwilę, aby nieboszczykowi, którego tak dobrze znało, przyświecić po raz ostatni.

I żegnało go to słońce, żegnały pola i łąki, żegnał las ciemny, który choć widniał tylko z daleka, a jednak zdawało się, że patrzy na ten pogrzebowy pochód i chciałby bliżej stanąć, aby mu się lepiej przypatrzeć.

Żegnały go skowronki, unoszące się w górze nad świeżo posianem polem jarzyny i śpiewały mu pieśń pogrzebową, żegnały zajączki, przebiegające po polu tuż obok drogi; żegnały go krówki, pasące się w oddali i konie, rżące w stajni.

Lecz oto pochód wchodził właśnie w bramę majątku nieboszczyka. I zdawało się, że rzeczywiście wszystko tutaj, każdy budynek, każdy kamień, przedmiot każdy powtarza słowa, umieszczone na bramie wjazdowej, przybranej tryumfalnie: „Po raz ostatni witamy i żegnamy Cię, drogi Dziedzicu, niech Bóg przyjmie w opiekę duszę Twą".

W tej chwili na ścieżce, idącej od dworku w podwórze, zakurzyło się i zakotłowało, a mała biała plama zaczęła zbliżać się ku pochodowi — to stary, przywiązany piesek pokojowy, faworyt, biegł na spotkanie swego pana, którego powrotu nie mógł się doczekać, a powietrzywszy nosem w kierunku pochodu, zawrócił się gwałtownie, schował ogon pod siebie i wyjąc cicho, powrócił na swoje posłanie... — —

Długim wężem ciągnął się pochód, a gdy się spojrzało wstecz, zdawało się, że mu nie będzie końca, że ten szereg karet, powozów i wozów nigdy nie wyjdzie z bramy wyjazdowej.

W tej chwili zdawało się wszystkim, że myśl nieboszczyka zwróciła się raz jeszcze, spojrzała na swoją siedzibę, na pola i łąki, na wszystko i uleciała gdzieś w dal nieskończoną...

Pochód przechodził właśnie granicę majątku...

Witold G.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 5 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: inż. Adam Kościelecki z Nowego Sącza, Stanisław Walewski z Warszawy, Adamowie Kaczorowscy, dr Maksymilian Dittersdorf z Krakowa, prof. Wiktor Wałaszek z Skoczowa, Apolinary Kloss z żoną z Warszawy, sędzia Maryan Wesper z Żywca, nadpor. Alfred Zuosa, Franciszek Welzel z Nowego Sącza, Wiktor Gutkowski z Płocka, Władysławowie Wojtasowie z Brzeska, Marya Romanowska z Golonogu (Król. Pol.), X. Ferdynand Widlarz z Rybny, Kazimierz Sosnkowski ze Lwowa, Piotr Górski z Krakowa, nadr. Karol Sachanek ze Lwowa, Natalia Zawistowska z Skałatu, Anna i Janina Czajewskie z Łodzi, dr Antoni Kopczyński z Kielc, Romuald Kędracki z Olkuszk. rej. Bronisławowie Nowińscy z Leżajska, Emilia Sokołowska z Poznania, Roman Cichowski z Olkusza, dr Ernest Schollich, Emil Kolig z Nowego Iczyna, Sabina Pławska z Radomia, Marya Czyszkowska z Warszawy, Józef Wachal z Kutna, inspekt. Medard Kawecki ze Lwowa, pułk. Michał Terenczki z Granicy, Wacław Onufrowicz z Rzędowic, dr Wacław Hłasek z Wołoczysk.

HOTEL pod ROZĄ: Stefan Łaganowski z Warszawy, X. Jakób Kuliński z Bejsc (Król. Pol.), Walenty Gołąb z Sarajewa, X. Władysła Malinowski z Łodzi, dr Feliks Podkowiński, Jarosław Zawadzki z Warszawy, X. Stanisław Kocyan z Tarnowa, Jakób Pokorny z Równego ad Dukla.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 5 lipca. **Losy: a)** procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 276·50 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 267·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 264·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 240·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 94·25. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·20 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 498·—. Clary 40 zł. m. k. 178·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 115·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 115·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—. Palffy 40 zł. 213·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 29·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm 26 zł. m. 254·50. Pożyczka Salcburga 20 zł. 104·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 184·75. Tureckie oblig. prem. kolej. % 184·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 516·—.

Berlin 5 lipca. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 5 lipca. Renta 3-prc. 97·—. Mąka —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.